



Aktywność ma wiele twarzy.

– poznaj historię

Wojtka Kielbasińskiego



Skuteczni już na starcie! – projekt popularyzacji postaw obywatelskich w środowisku uczniowskim – Zadanie publiczne finansowane ze środków otrzymanych w 2025 r. od Ministra Edukacji w ramach programu „Młodzi obywatele” na podstawie umowy zawartej 21 lipca 2025 r. Wartość dofinansowania: 162 700 PLN Całkowita wartość zadania: 180 800 PLN.

Aktywność ma wiele twarzy, czyli moja opowieść o łączeniu prawa, społeczeństwa i własnych ograniczeń.

Są w życiu takie wydarzenia, które na zawsze zapadają w pamięci i zmieniają nasze życie. Pamiętam słowa mojej mamy, która powiedziała „będziesz mieć przyjaciela na całe życie, z którym musisz grać do jednej bramki”. Wtedy za bardzo tego nie rozumiałem, ale teraz wiem, że miała rację. Chciałbym, żeby moja historia była inspiracją dla Was – ludzi, przed którymi świat stoi otworem. To będzie historia o pasji, działalności społecznej i chorobie, która jest ze mną już prawie 20 lat i bardzo mnie ukształtowała. Zapraszam Was do lektury!



Wielka pasja

Pochodzę z małej miejscowości w województwie kujawsko-pomorskim, Sępólna Krajeńskiego. Jestem przekonany, że bez względu na to, skąd jesteście – wsi, małej czy dużej miejscowości możecie osiągnąć w życiu swój własny sukces – dla każdego będzie to coś innego. Dla mnie jednym z największych sukcesów i czegoś, z czego do tej pory jestem dumny, była moja wielka młodzieńcza pasja – kolekcjonowanie pamiątek sportowych. Młody chłopak z Sępólna Krajeńskiego, który dostaje listy od Diego Armando Maradony, Pele, Cristiano Ronaldo, czy też Alessandro Del Piero? Brzmi jak science fiction? Nic bardziej mylnego! To właśnie była moja codzienność – pisanie listów do ludzi ze świata sportu, ale nie tylko.

Codziennie wyszukiwałem adresy, zdjęcia, przygotowywałem listy i z niecierpliwością oczekiwałem listonosza! Zdarzało się, że dziennie przychodziło kilkanaście listów. Emocje były ogromne, do teraz pamiętam ten dreszczyk emocji podczas ich otwierania. Ta pasja pozwoliła mi zdobyć też cenne umiejętności – musiałem na co dzień używać języka angielskiego, ale też zdobyć pierwsze umiejętności biznesowe. Wysyłanie listów, wywoływanie zdjęć, kupowanie cennych autografów – to wszystko sporo kosztowało. W związku z tym starałem się zdobywać środki na rozwój kolekcji poprzez sprzedawanie autografów, których miałem kilka.

Wielkie emocje towarzyszyły także osobistemu zbieraniu podpisów – podczas jednego z nich ówczesny kapitan reprezentacji Polski, Michał Żewłakow z hotelu przyniósł mi koszulkę kadry. W tamtym okresie wystąpiłem w programie Telewizji Polskiej – Orliki Gola. Zacząłem

także zdobywać umiejętności wystąpień publicznych! Dlaczego o tym piszę? Pasja jest niezwykle ważna, bo potrafi kształtować człowieka – uczy konsekwencji, otwiera drzwi, o których istnieniu wcześniej nawet nie myśleliśmy a ponadto daje siłę, by iść swoją drogą, niezależnie od przeciwności. Zachęcam Was, żeby pielęgnować w sobie pasje i rozwijać się w tym, co Was pasjonuje! Pasja jest dla mnie bardzo ważna z jeszcze jednego powodu – pomogła mi w tym, aby przetrwać trudny okres.



Moja kolekcja autografów



Z Robertem Lewandowskim

Przyjaciel na całe życie

Z dnia na dzień moje życie zmieniło się diametralnie. Był piątek, dzień przed meczem derbowym, na który bardzo czekaliśmy. Od jakiegoś czasu gorzej się czułem – nagle spadki energii, większe pragnienie, wstawanie w nocy, spadek masy ciała. To zaniepokoiło moją mamę, która postanowiła zmierzyć mi cukier. Wynik tego pomiaru był na tyle wysoki, że od razu podjęto decyzję o konieczności wyjazdu do szpitala do Bydgoszczy. Diagnoza? Nieuleczalna choroba, czyli cukrzyca typu 1.

W szpitalu spędziłem kilkanaście dni, podczas których wiele rzeczy musiałem nauczyć się od nowa. Konieczność regularnego i racjonalnego odżywiania, kilka zastrzyków dziennie, wielokrotne klucie palca każdego dnia. Ważne jest, aby w takich chwilach mieć osoby, które ci pomogą. Ja miałem to szczęście. Od tego czasu nauczyłem się wiele cierpliwości i samodyscypliny. Od początku starałem się być samowystarczający – robiłem sobie zastrzyki,

mierzylem poziom cukru we krwi. Pierwsze tygodnie po powrocie do domu były pełne prób i błędów. Już podczas powrotu do domu miałem nagły spadek cukru. Każdego dnia uczyłem się, jak mój organizm reaguje na różne posiłki, jak mogę wrócić do aktywności, jak mój organizm zareaguje na stres. Z czasem nabrałem pewności. Każdy kolejny dzień przynosił nowe doświadczenia.

Nie ma co jednak ukrywać – początki były trudne, gdyż nie każdy w szkole rozumiał co się stało i dlaczego muszę mieć ze sobą nowe przybory. Niektórzy uczniowie śmiali się, a nauczyciele zwracali uwagę. Było jednak obok mnie wiele osób, które dobrze wszystko rozumiały i wspierały każdego dnia. Od tego czasu wiele się zmieniło – dzisiaj jest zdecydowanie łatwiej żyć z cukrzycą. Technologia poszła na tyle do przodu, że nie trzeba codziennie kłuć się kilkanaście razy. Jest to naprawdę bardzo duże ułatwienie.

Mogę Wam z czystym sumieniem przekazać jedną rzecz – w obliczu trudnych wydarzeń nie należy się poddawać. Tak naprawdę od samego początku starałem się funkcjonować jak zdrowy człowiek, będąc aktywnym uczestnikiem życia społecznego.



Mogę się uczyć, uprawiać sport, podróżować, robić wszystko to, o czym marzę. Wymaga to tylko większej uważności.

Warto podkreślić, że trudne wydarzenia kształtują nasz charakter. Nigdy nie wstydziłem się mówić o chorobie. Pewnego dnia wystąpiłem na wydarzeniu, aby porozmawiać o tej codzienności. Do dzisiaj pamiętam dumę mojego dziadka, który wzruszył się z powodu mojej przemowy. Wystąpienia publiczne od zawsze były dla mnie czymś naturalnym, dlatego w pewnym momencie postanowiłem, że zostanę... prawnikiem!

*Moje wystąpienie na wydarzeniu
"Codzienność z cukrzycą"*

Dlaczego prawo?

Podczas jednej z lekcji w szkole podstawowej nauczycielka poprosiła nas, żebyśmy napisali na kartce kim będziemy w przyszłości. Powiedziała, że pokaże nam je za kilkanaście lat. Nigdy tej karteczki nie otworzyłem, ale doskonale pamiętam, co tam napisałem. Jak myślicie, co to było? Wskazałem, że zostanę prawnikiem. Po drodze jeszcze się to trochę zmieniało. W planach miałem pójść na medycynę i zostać diabetologiem, więc pisałem rozszerzoną maturę z biologii i chemii, ale ostatecznie rozpocząłem studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Mogę z pełnym przekonaniem napisać, że była to jedna z lepszych decyzji w moim życiu. Dlaczego?

Po pierwsze Toruń to wspaniałe miejsce do życia. Po drugie miałem szczęście do wspaniałych ludzi – zarówno przyjaciół z roku, jak i wykładowców. Osoby te potrafiły inspirować mnie do działania. Ale przede wszystkim prawo dało mi coś bardzo ważnego – poczucie sensu i misji. rozumiałem, że to dziedzina, która pozwala realnie wpływać na życie innych, pomagać, rozwiązywać problemy i kształtować przestrzeń publiczną.



To właśnie poczucie sprawczości i możliwość wspierania ludzi utwierdziły mnie w przekonaniu, że wybrałem właściwą drogę.

Pewnie zastanawiacie się również, czy studia prawnicze są trudne. Uważam, że każdy z Was może sobie z nimi poradzić. Wystarczy odpowiednie nastawienie, a także właściwe przygotowanie do kolokwii i egzaminów. Studia nauczyły mnie przede wszystkim logicznego myślenia, co jest niezwykle ważne w dzisiejszym świecie. To także ogromny kapitał ludzki, jaki dała mi działalność w organach samorządu studenckiego i samorządu doktorantów.

Szczęśliwy absolwent Wydziału Prawa i Administracji UMK w Toruniu

Działalność samorządowa

Na studiach prawniczych oraz studiach doktoranckich zdobyłem również ogromne doświadczenie i wiele kompetencji transferowalnych. Już w szkole średniej byłem bardzo aktywną osobą – organizowałem turnieje, prowadziłem spotkania, brałem udział w projektach. To jednak czas studiów pozwolił mi się bardzo rozwinąć. Ale... zaczniemy od początku!

Jako student pierwszego roku chciałem założyć koło naukowe prawa sportowego. Jak mogliście przeczytać, sport to moja wielka pasja, a najlepszym rozwiązaniem jest połączenie tego z pracą zawodową. Poszedłem więc zapytać o to w samorządzie studenckim a oni dostrzegli to, że jestem aktywną osobą i zaproponowali mi start w wyborach do wydziałowej rady samorządu studenckiego. Szczerze? Zupełnie nie wiedziałem czym zajmuje się samorząd studencki na uczelni, ale byłem bardzo podekscytowany możliwością dodatkowej działalności i poznawania ludzi.

W pierwszej kolejności zdobywałem doświadczenie w komisji stypendialnej. Było tam naprawdę dużo pracy prawniczej, dzięki czemu dużo się nauczyłem. W murach uczelni organizowałem Juwenalia, turnieje sportowe, ligi piłkarskie, brałem udział w spotkaniach, wyjazdach integracyjnych, posiedzeniach organów uczelnianych. Działo się naprawdę dużo!

Moja działalność samorządowa bardzo się rozwijała i szybko przeszła w działalność o charakterze ogólnopolskim. Szybko zostałem członkiem prezydium, a później Przewodniczącym Forum Uniwersytetów Polskich (podmiot zrzeszający samorządy studenckie polskich uniwersytetów klasycznych), a także członkiem Rady Studentów Parlamentu Studentów RP (instytucja przedstawicielska sektora szkolnictwa wyższego i nauki reprezentująca ogół studentów). Miałem ogromną przyjemność rozwijać swoje prawnicze umiejętności działając w studenckim zespole, który pracował nad nową ustawą prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

Kolejnym etapem była działalność w czasie studiów doktoranckich. Przez prawie 4 lata miałem przyjemność pełnić funkcję Rzecznika Praw Doktoranta Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Rzecznik Praw Doktoranta to osoba, której zadaniem jest stanie na straży praw doktoranta, badanie sygnałów o podejrzeniu naruszenia praw doktorantów oraz ewentualne podejmowanie interwencji w razie stwierdzenia zaistnienia naruszeń praw doktorantów. Była to kolejna okazja do zdobycia ogromnego doświadczenia. Kilkaset spraw rocznie, praca ze znakomitym zespołem, liczne spotkania z przedstawicielami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa

Wyższego, czy też realizacja świetnych projektów edukacyjnych.

To właśnie te doświadczenia ukształtowały mnie zawodowo i pokazały, że warto być zaangażowanym, odważnym i otwartym na nowe wyzwania. Dały mi również coś, czego nie można kupić za żadne pieniądze – liczne przyjaźnie.



Udział w Narodowym Kongresie Nauki



*Odbiór statuetki ProJuvenes za projekt
Studencka Liga Piątek Piłkarskich*

Ludzie to ogromny kapitał

Zawsze powtarzam, że naszym największym kapitałem są ludzie, którzy nas otaczają. To właśnie oni nadają sens naszej codzienności, wspierają nas w trudnych momentach, motywują do działania i sprawiają, że nawet najbardziej ambitne plany stają się realne. W mojej historii to właśnie ludzie odgrywali kluczową rolę. Każda nowa aktywność, każdy projekt i każda funkcja prowadziły do spotkań z osobami, które nie tylko wzbogacały moją wiedzę, ale przede wszystkim uczyły mnie patrzeć na świat z różnych perspektyw.

Działalność samorządowa otwierała przede mną drzwi do środowisk, których prawdopodobnie nigdy nie poznałbym, gdybym ograniczył się wyłącznie do studiowania prawa. Spotykałem ludzi pełnych pasji, kreatywności i zaangażowania, takich, którzy potrafili godzinami dyskutować o przyszłości szkolnictwa wyższego, rozwoju nauki, ale też takich, z którymi po prostu świetnie spędzało się czas. To właśnie oni tworzyli atmosferę, w której chciało się działać więcej, szybciej i odważniej.

Poznawałem osoby, które stawały się mentorami, podpowiadały, jak rozwiązać skomplikowane problemy, albo zwyczajnie pokazywały, że warto wierzyć w swoje pomysły. Inni byli partnerami do dyskusji, z którymi można było wymieniać się swoimi poglądami. Jeszcze inni stawali się przyjaciółmi, z którymi wspólne projekty zamieniały się nie tylko w sukcesy, lecz także w niezapomniane wspomnienia.

Dzięki temu, co robiliśmy, nieustannie uczyliśmy się od siebie nowych rzeczy – od kompetencji miękkich, takich jak komunikacja, współpraca czy koordynacja zespołów, po umiejętności twarde, w tym praktyczne stosowanie prawa, tworzenie dokumentów, prowadzenie negocjacji czy organizację dużych wydarzeń. Każdy projekt, w którym brałem udział, niezależnie od tego, czy było to organizowanie konferencji, praca przy tworzeniu ustawy, działalność w samorządzie studenckim, czy interwencje jako Rzecznik Praw Doktoranta, uczył mnie odpowiedzialności, otwartości, cierpliwości i szukania rozwiązań nawet wtedy, gdy wydawały się niemożliwe.

Mogę szczerze powiedzieć, że gdyby nie ci wszyscy niezwykli ludzie, których spotkałem na swojej drodze nie byłbym dziś tym, kim jestem.

Podsumowanie

Moja historia to opowieść o tym, że aktywność ma wiele twarzy – od dziecięcej pasji do sportu, przez życie z chorobą, aż po wybór drogi zawodowej i działalność społeczną. Każdy z tych etapów czegoś mnie nauczył i ukształtował. Przez lata przekonałem się, że niezależnie od trudności, ograniczeń czy miejsca, z którego się pochodzi, można budować własną drogę, pod warunkiem, że robi się to z sercem i w otoczeniu ludzi, którzy wspierają, inspirują i dodają sił. To oni są największym kapitałem, a ja miałem szczęście spotkać na swojej drodze wielu wspaniałych ludzi, którzy pomogli mi stać się tym, kim jestem dzisiaj.

Autor: Wojciech Kielbasiński